

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

N^o 8

Dnia 21 lutego 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Kto spowodował wygaśnięcie domu Jagiellonów?

Rządy Jagiellonów w Polsce zapewniły jej znaczenie pierwszorzędnego mocarstwowo Państwa i zgotowały „Złoty Wiek”. Okres panowania tej dynastji zna zaledwie dwa polityczne błędy. Pierwszy — to nieprzyjęcie Czech i Moraw do unji z Polską, co spowodowali Marcin V papież i wierny mu biskup Zbigniew Oleśnicki, który rzucił interdykt na djecezję krakowską do czasu, aż posłowie czescy opuszczą granice Rzeczypospolitej Polskiej. Drugi błąd — to powtórna wojna Władysława Warneńczyka z nawałą turecką w 1444 r. I tego błędu sprawcą był papież Eugenjusz IV, który skłonił Władysława do złamania przysięgi złożonej na Ewangelję Amwiatowi II w Szygedynie 1443 r. i pchnął młodocianego króla do podjęcia nowej walki z Turkami¹⁾. Wiadomo, że w tej wojnie król Władysław zginął pod Warną. Pozatem okres panowania Jagiellonów należy do najświetniejszych w historii Polski. Zależało więc na tem, żeby ostatni z tego domu król, Zygmunt August, zostawił potomka i następcę po sobie na tronie królewskim. Ale papież Pius IV czuwał, by nie dopuścić do tego. Czuwał, by wygasła dynastia Jagiellonów, a Polska, wciągnięta w orbitę polityki papieskiej, podzieliła losy Czech, Moraw, Chorwacji i innych państw, ujarzmiczonych przez Austrię.

Po śmierci ukochanej Barbary Radziwiłłówny Zygmunt August miał zaledwie 31 lat. Długo nie mógł pozostać wdowcem, tembardziej, że ani z pierwszej żony Elżbiety Rakuszanki, ani z Barbary nie miał potomstwa. Zajęty troską o następcę z własnej krwi, zdecydował się po raz trzeci sta-

nąć na ślubnym kobiercu. Dzewostębił mu Radziwiłł Czarny, któremu na dworze Ferdynanda Austriackiego zaproponowano jako kandydatkę do małżeństwa córkę tegoż, Katarzynę, siostrę pierwszej żony Zygmunta i jego siostrę obojętną, wdowę po księciu mantuańskim. Rzym zaprzyjżniony z Habsburgami więcej niż chętnie udzielił dyspensy od wszelkich przeszkód, i zaślubiny Zygmunta z Katarzyną odbyły się 30 lipca 1553 r.

Katarzyna wystąpiła w Polsce, i to zaraz po ślubie, w roli stałego ambasadora z ramienia Austrii, chcąc wpływy małżonki królewskiej wyzyskiwać dla celów Ferdynanda Austriackiego. Taka rola zdrajczyni na tronie królewskim osłabiła uczucie Zygmunta dla żony.

Prowadził on politykę rozumną, mającą na celu dalszy rozkwit Polski, i nie ulegał żadnym wpływom postronnym. Dobro Polski wyżej stawiał nad własne domowe szczęście. Z tego powodu na razie oddalił od Katarzyny agentów austriackich, a gdy to nie pomogło, kazał jej przenieść się do zacisznego Radomia. Lecz i to niewiele pomagało: sprytna Rakuszanka nie przestawała działać w myśl polityki Piusa IV i Ferdynanda, informując Wiedeń o możliwości jej realizacji. Niemiłą sytuację komplikował drugi powód: Katarzyna cierpiała na epilepsję. Objawy choroby były skrzętnie ukrywane. Przeszkody w przeprowadzaniu zleconych jej zamiarów politycznych ale wpływały na stan jej zdrowia: zapadała coraz częściej. Choroba i wynikająca z niej niemożliwość macierzyństwa ostatecznie zniechęciły Zygmunta do Katarzyny. Król podczas sejmu piotrkowskiego w 1558 r. poruszył sprawę następstwa tronu i unieważnienia małżeń-

1) Fleury Hist. Eccl. XXIII, p 85 88.

stwa. Szło mu o potomka, szło o usunięcie z Polski intryg, prowadzonych na rzecz Austrii. Jedno i drugie było sprawą pierwszorzędnej wagi. Episkopat polski z Jakóbem Uchańskim na czele skłaniał się na stronę króla, chcąc mu udzielić rozwodu. Ale w Polsce był agent Piusa IV i czuwał nad przeprowadzeniem planów swego pana bez względu na dobro Polski. Był nim papieski nuncjusz Commendone. Widząc, co się święci, że Zygmunt August może otrzymać rozwód, poślubić inną żonę, mieć z niej potomka i następcę na tronie polskim, a przez to zwichnąć zamiary papieża co do poddania Polski pod jarzmo austriackie, zwrócił się o wskazówki do papieża. D. 5 grudnia 1564 r. pisał do Piusa IV: „Jakażkolwiek będę miał odpowiedź w tej sprawie, choćby najobojetniejszą, najpokorniej przypominam Waszej Dostojności rozkazać ją kluczem pisać¹⁾”. Pius IV przez pośrednictwo Karola Boromeusza przesłał Commendone'owi całą księgę rozpraw kanoniczno-teologicznych w sprawie rozwodu Zygmunta z Katarzyną, z poleceniem zachowania ścisłej tajemnicy i stanowczym rozkazem „sprzeciwienia się wszystkim chęciom biskupów w Polsce udzielenia rozwodu królowi”.

„Tak więc, — pisze Theiner, — Pius IV, chociaż miał prawo, ale nie chciał unieważnić małżeństwa Zygmunta Augusta, i wskutek tego czysto polityczne względy i kombinacje trzeba było ukryć pod przepisami prawa kanonicznego i świętością sakramentu. Że tak było, to nie ulega wątpliwości, pierwaj bowiem papież oświadczył, że nie unieważni królewskiego małżeństwa pod żadnym pozorem, a dopiero potem kazał tę sprawę zbadać teologom i kanonistom, żeby odmowę uzasadnić wygodnymi pozorami”.

Commendone tryumfujący oświadczył Katarzynie, że „stosunki przyjazne, jakie łączą Piusa IV z bratem jej Maksymiljanem II, są dostateczną rękojmią, że papież nigdy nie zgodzi się na unieważnienie jej małżeństwa z Zygmuntem²⁾”. Tenże Commendone, mając od Piusa IV instrukcje, nie zawahał się oświadczyć Zygmunutowi Augustowi, że papież ma prawo udzielić Domowi Habsburskiemu inwestyturę na Polskę³⁾. Użył też wszelkich sposobów, żeby nie dopuścić do udzielenia królowi rozwodu.

Zygmunt, zgnębiony takim postanowieniem, nie tracił nadziei, że następca Piusa IV, Pius V,

unieważni jego małżeństwo, żeby „w sposób Bogu miły i stanom koronnym przyjemny i pożyteczny sprawa jego małżeństwa załatwioną została¹⁾”. Ale „rozwód Zygmunta z Katarzyną, — jak pisze Wierzbowski, — pokrzyżowałyby wszystkie plany austriackie co do sukcesji po Zygmuncie. Trzeba więc było zapewnić im powodzenie, uciekając się do wpływowego pośrednictwa papieża Piusa V²⁾”. Papież, powiadomiony o zamiarach Zygmunta, wysłał do niego specjalnego legata, rektora kolegium jezuickiego w Wiedniu, Wawrzyńca Magjus'a z poleceniem, żeby wybił królowi z głowy zamiar starania się o unieważnienie małżeństwa. Widać z tego faktu, że sprawa tej misji z woli Piusa V szła przez Wiedeń i miała na celu — zgodnie z polityką austriacką — wygaśnięcie domu Jagiellonów i ujarznienie Polski przez Austrię. Magjus przeto i nuncjusz papieski Ruggeri utopili ostatecznie starania Zygmunta o rozwód.

Dzięki więc Piusowi IV i jego następcy Piusowi V dynastia Jagiellonów wygasła w Polsce.

Wzгляд na sumienie Zygmunta i dobro Państwa Polskiego musiały ustąpić wobec planów polityki papieskiej — chociaż prawo kanoniczne pozwalało w danym wypadku na rozwód. A jest to zaledwie jeden fakt historyczny z tysięcy innych nie mniej wymownych. Jednak księża rzymscy i ich wierni słudzy mają czoło twierdzić, że papieństwo było i jest ostoją polskości, Narodu i Państwa Polskiego. Pisarz francuski Anatol France w swem dziełku „Kościół i Państwo” słusznie zarzuca Napoleonowi I, że nie wykorzystał chwili dziejowej i nie stworzył kościoła niezależnego od Rzymu i opartego na Ewangelji Chrystusa, — lecz związał się z Piusem VII.

Kiedyż my Polacy zrozumiemy nareszcie, jak okropnie zaciążyło papieństwo na dziejach naszego narodu; kiedyż poznamy w świetle prawdy naszą historję i wyciągniemy z niej konsekwencje; kiedy przestaniemy oszukiwać siebie, że w rzymskim kościele i w łacinie tkwi polskość, a w obcym monarsze, którego armja duchowa panoszy się w Polsce, rządzi i wychowuje nam młodzież na zacofanych fanatyków — tkwi źródło naszej mocarstwowości? Kiedy przestaniemy się wysługiwać obcym interesom i kiedy zrozumiemy potrzebę Narodowego Kościoła dla naszej racji stanu i dla ducha narodu!?

Br. Jakób Bp.

1) Pamięt. Commen. I, 240. 4 Manum. II, 716.

2) pamiętn. I, 230.

3) Tamże I, 122, 144.

1) Szujski Dyjar. 132, 134.

2) Uchańse. t. V, 474.

Nasz obowiązek społeczny

Jeżeli chcemy powiedzieć o kimś działającym na swą szkodę, to mówimy:

„Podcina gałąź, na której sam siedzi”. Za chwilę człowiek taki leci na złamanie karku wraz z od-

rażaną przez siebie gałęzią. Stąd nauka, że rąbać można, — tylko trzeba wiedzieć, na którym końcu należy siedzieć. Trudno byłoby w życiu znaleźć tak nierozumnego człowieka, któryby świadomie podcinał własną gałąź, ale wielu znajdziemy takich, którzy podcinają swe gałęzie, wcale nie wiedząc o tem. Tą przysłowiową „gałęzią“, o której chcemy mówić jest m. in. sprawa własnego pisma i własnej organizacji. Dziś zajmiemy się pismem:

Nie potrzeba być „filozofem“, aby rozumieć podwójne znaczenie pism. Z jednej strony są one naszymi informatorami, doradcami, kształcą nas i rozwijają, dodają sił i zapału, z drugiej strony — informują szersze sfery społeczeństwa, wywierając nań swój przemożny wpływ. Jeżeli się mówi, że prasa — pismo, jest ósmą potęgą świata, to niema w tem twierdzeniu wielkiej przesady.

O potędze pism świadczyć mogą chociażby takie dwa przykłady. Przed wojną europejską Włochy związane były przymierzem z Austrią i Niemcami. Z chwilą wybuchu wojny Włochy powinny wystąpić przeciw Francji i Anglii (t. zw. koalicji). Tymczasem interesy ich nakazywały im wystąpić raczej przeciw Austrii. Przemiany nastrojów, przychylnych dotąd Austrii, urabianych przez długie lata dokonała prasa włoska. Po krótkiej „kampanji“ — propagandzie i reklamie prasowej, naród włoski rozpoczął z entuzjazmem wojnę z Austrią, dawną sojuszniczką.

Drugim przykładem są: kapitał, przemysł, warstwy zachowawcze, konserwatywne całego świata,

nie wyłączając bynajmniej Polski. Doceniając znaczenie prasy, wydają one całą masę pism i gazet, broszur i książek. Co więcej, wydają je, płacąc dobre pieniądze piszącym nie dla siebie, ale najczęściej dla innych warstw społecznych: robotników, mieszczan, chłopów, inteligencji.

Dlaczego to robią, nietrudno zrozumieć. Oni chcą być informatorami, oni wolą raczej wpływać na różne sprawy, oddziaływać na społeczeństwo, aniżeli mieliby zostawić to innym. Wydają na to grube pieniądze, ale sprawa ta opłaca się. To nie są ludzie, którzy podcinają gałąź, na której sami siedzą. Jeżeli podcinają — to tylko te, na których siedzą inni.

Jakże odmiennie przedstawiają się te sprawy wśród sfer rolniczych! — Starsze społeczeństwo rolnicze, zorganizowane tylko w niezupełnym stopniu procentowym do swej masy w organizacjach rolniczych, spółdzielczych czy zawodowych, wydaje z trudem kilkanaście pism w całej Polsce. Nietylko, że nie są one wydawane dla innych warstw społecznych, ale nie obejmują nawet znacznej części samych rolników. To też rolnictwo polskie w stanie dzisiejszym nie nazwiemy potęgą. Bije w nie kto chce i jak chce. Nie umie i nie może nawet samo się bronić. Broni go Rząd drogą najrozmaitszych ustaw i zarządzeń przed zachłannością pośrednictwa, handlu, przemysłu, kapitału i pasorzytniczego kapitału lichwiarskiego. Gdyby nie było tej opieki, doszłoby niechybnie do tego, że rolnik musiałby dopłacać nabywcy za łaskę zużytko-

„Tyle Polski, ile w niej katolickości“

Powyższy artykuł p. Hulki-Laskowskiego pozwalamy sobie przedrukować w całości ze „Zwiastuna Ewangelicznego“, ponieważ porusza on zagadnienie, żywo nas interesujące, które niejednokrotnie omawialiśmy w naszym piśmie. Autor w sposób właściwy jego talentowi rozprawia się z pseudo-polskością kleru rzymskiego.

I.

To zdanie słyszy się często, a ma ono znaczyć: co katolik, to Polak, co niekatolik, to już nie Polak. Jest to sentencja, wplatana do mów uroczystych i do homilij patriotycznych, przeznaczonych dla pewnych odłamów społeczeństwa, ale nikt nigdy nie próbował potraktować tej sentencji poważnie i uzasadnić ją naukowo. Ostatnio, z okazji uroczystego zawieszenia kopji akademickiego votum jasnogórskiego ryngrafu, dn. 15/XI-1936 r., odbyła się w kościele św. Anny w Warszawie msza, po której kazanie wygłosił ks. biskup Antoni Szlagowski. W kazaniu jego znalazły się takie słowa: „Niech przez was i z wami Polska pozostanie katolicką, bo tyle Polski, ile w niej katolickości. Dla Polski katolickość, to jej być, albo nie być!

O przyszłość Polski, tej chwalebnej i potężnej, walczy każdy Polak, co walczy o katolickość w Polsce“.

Nie wątpimy, że ks. bp. Szlagowski wierzy szczerze w to, co powiedział, ale czy te jego słowa odpowiadają rzeczywistości? A jeśli odpowiadają rzeczywistości, to jakiej? A wreszcie samoż pojęcie katolickości jakież jest rozciągliwe! Święty Franciszek i Lojola, Ludwik XV i Pascal, Torquemada i Tomasz a Kempis, Stanisław August i Karpiński, biskup Massalski i Traugutt, to są niewątpliwie katolicy. Ale który z nich może nam służyć za przykład, czy choćby reprezentować przedstawicielski typ?

Aby zdać sobie sprawę z wartości jakiego wyznania, trzeba poznać jego ideał. Jakiż jest ideał najwyższy katolicyzmu? W swoich „Dziejach Polski“ Józef Szujski, historyk katolicki, charakteryzując średniowiecze, powiada: „Cały szereg świętych modlił się za Polskę w tej epoce. Wpływ ich dobroczynny przeciwważył złe czasu, podnosił i krzepił lud, poił go ufnością w Boga, napełniał rezygnacją na nieszczęścia. Czas to zbrodni i cnót chrześcijańskich, czas klęsk i cudów, bluźnierstwa

wania płodów rolnych, a w każdym razie, oddawałby je (właściwie już oddaje) za marne grosze.

Tak. — Rolnik nie stanowi dziś siły.

A młodzież rolnicza? A nowe pokolenie? Ta przyszłość narodu, wychowana w szkole polskiej, światlejsza, rozumniejsza? Nie wiele jest tu lepiej. Niema zrozumienia własnego interesu. Jakże często występuje tu owe podcinanie gałęzi własnej?

A „Głos Prawdy” organ naszego Kościoła Marjawickiego, jak jest traktowany przez nas. Ilu go czyta, ilu prenumeruje i płaci? — Wysyłamy dotąd „Głos Prawdy” do wszystkich parafij naszych. Kredytujemy bezprocentowo pismo, rozumiejąc, że niezawsze znajdują się w pierwszej chwili na wsi potrzebne grosze. Ale każdy chyba wie, jak taki stan rzeczy musi się odbić nawet na zewnętrznym wyglądzie naszego pisma i jak utrudnia pracę lub zgoła uniemożliwia wydawnictwo.

A czem jest dla nas nasze pismo? Żadna organizacja nie może rozwijać się normalnie i istnieć bez własnej gazety. Powinien to rozumieć każdy marjawita i uważać za swój najpierwszy obowiązek społeczny względem sprawy naszej, nie żalo-

wać grosza na poparcie naszego pisma, bo tem tylko może się przyczynić do rozszerzenia i rozwoju naszej idei.

Jeśli ma ono jeszcze wiele braków, jeśli nie zadawalnia każdego, to przedewszystkiem dlatego, że zbyt mało ma prenumeratorów, że nie może się wskutek tego rozwijać, nie może poszerzyć swych szpalt. Jeżeli mamy zbyt wiele wiadomości z kroniki politycznej — narzeka mieszkaniowiec miasta, który ma możliwość czytać inne codzienne gazety. Jeżeli zmniejszymy objętość tej kroniki, to narzeka marjawita wsiowy, bo on właśnie tej sposobności czytania gazet nie ma i chciałby jak najwięcej dowiedzieć się z naszego pisma. Zaradzić temu można jedynie, rozszerzając ramy naszej gazety, a to można uczynić tylko wtedy, kiedy wszyscy marjawici do tego się przyczynią, prenumerując nasze pismo. A wielu czytelników naszych nie spieszy z uregulowaniem prenumeraty: parafje dłużne nam są około tysiąca złotych.

Pamiętajmy, że tak postępując, podcinamy gałąź, na której siedzimy.

Migawki

Polska Agencja Telegr. donosi, że na Litwie rozgorzała ostra walka wśród rzymskiego duchowieństwa. Znalazła się tam (o dziwo!) znaczna grupa księży, oczywiście biedniejszych, żądająca wy-

właszczenia na rzecz ludu majątków kościelnych, których wartość wynosi 100 milionów lirów. Kaznodzieja kowieński, ks. Katinos, ogłosił już z ambony tych kapłanów-reformatorów jako heretyków,

natchnienia. Jednego grzechu w nim nie było; były zbrodnie, świętokradztwa, kazirodztwa, ale niedowiarstwa nie znajdziesz. Wiara była w głębi duszy szalonego Rogatki tak dobrze, jak w duszy świątobliwej Kunegundy”.

A więc: ideał, to wiara. Największy zaś grzech, to niedowiarstwo. Ale Stanisław Szczepanowski, pisarz również katolicki, autor słów, że „Polska będzie katolicka, albo jej wcale nie będzie”, pisze nieco inaczej: „Rozpatrzmy się na początku XVIII wieku w chwili, kiedy prawowierność katolicka doszła do ostatniego kresu potęgi, kiedy jezuita rządili wszystkimi krajami katolickimi. Każdy Hiszpan był prawowiernym katolikiem; samo podejrzenie o innowierstwo lub niedowiarstwo pociągało za sobą śmierć na stosie, — ale Hiszpanja płynąca mlekiem i miodem za panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się: ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalji. W prawowiernych Włoszech i Neapolu ohydne żebractwo gnuśnych lazarionów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincji. Nie lepiej w Rzymie, pod okiem samego papieża.

W Niemczech, gnuśna Austria w przededniu wiekowej walki z protestanckimi Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowiernej Polsce za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandji, owej niegdyś wyspie świętych, skąd szli misjonarze na nawrócenie całego zachodu Europy, katolicy Irlandczycy, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francja po wypędzeniu Hugonotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencji Ludwika XV w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skinienie Jezuitów było rozkazem, każde jego życzenie co najprędzej w czyn się wcielało. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudzało litości, wstrętu lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przeniósł się do protestantów, a kiedy nareszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to postęp Francji, Austrii, Hiszpanji nawet Neapolu i Polski stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa i co tylko w tych krajach

zgodnie z orzeczeniem papieża Piusa IX, który śmiałków, głoszących, że księża nie powinni posiadać majątków, obłożył klątwą.

Ale nie mniejszym dziwem jest to, że na odbytym w Kownie kongresie Akcji Katolickiej znaczna część mówców wypowiedziała się również za oddaniem majątków kościelnych państwu. Bravo dzielni kapłani i szlachetni „akcyjni-katolicy”!

Wspaniały ten przykład, prawdziwego demokratyzmu chrześcijańskiego, podyktowany zapewne troską o moralną poprawę duchowieństwa, powinien być wyjść od nas, a nie z Litwy, chociażby dlatego, że naszym znakiem jest orzeł szybujący wysoko, a herbem Litwy jeździec na koniu.

Niestety, narazie naszych działaczy klerykalnych mógłby prześcignąć nawet zwyczajny osiołek dardanelski.

Narazie!... bo napewno nie brak i w Polsce szlachetnie myślących księży i działaczy katolickich, którzy do czasu muszą siedzieć cicho.

Według statystyki urzędowej w ciągu roku zeszłego liczba zabitych przy pracy, na skutek nieszczęśliwych wypadków, wynosi 930 osób, rannych 16.280 osób. Przez ostatnie lata bezrobocia liczba wypadków przy pracy stale wzrastała. Związki zawodowe jako przyczynę wypadków podają słusznie brak odpowiednich zabezpieczeń w fabrykach, a nam się zdaje, po rozmowach, przeprowadzonych z robotnikami marjawitami, że przyczyną najważniejszą wszelkich wypadków nieszczęśliwych jest

przemęczenie robotników i ich zdenerwowanie, pochodzące z obawy utraty pracy.

Czy praca robotnika, obsługującego dziś maszyny przedziałnicze, może być porównana z pracą jakiej od niego wymagano przed kilkunastu, a nawet kilku laty? Każdy z nich wraca do domu kompletnie oszołomiony i wyczerpany. W takich warunkach o wypadek śmiertelny przy obsłudze maszyn bardzo łatwo. A inspektorowie pracy są często bezsilni wobec fabrykantów. Wprowadzenie 6-cio godzinnego dnia roboczego, którego słusznie domagają się robotnicy, naprawiłby poczęści krzywdę, jaka im się dzieje.

W „Zwiastunie Ewangelicznym” znajdujemy notatkę następującej treści:

„Istniejący przy Lidze Narodów komitet do walki z kryzysem ogłosił sprawozdanie, wstrząsające tragiczną wymową cyfr.

W ciągu jednego roku: 2.400.000 ludzi umarło z wycieńczenia i głodu, 1.200.000 odebrało sobie życie z nędzy. W ponurej tej statystyce czytamy dalej, że spółki i związki handlowe i kartele rolniczo-przemysłowe postanowiły nie dopuścić do obniżenia cen produktów rolnych i żywnościowych. Wobec tego nadmiar produktów postanowiono zniszczyć!... Zniszczone zostały 2.500.000 kg. cukru, 568 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267.000 wagonów kawy, nadto spalono na opał 432.000 wag. zboża, 600.000 centn. mięsa w konserwach,

w wieku XVIII dokonało się cywilizacyjnego to było zarazem antykatolickie. Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj”. (Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych).

4 go marca 1925 roku wysoki dostojnik kościelny Mgr. Herscher, wygłaszając przed elitą francuską odczyt o Ludwiku XIV, powiedział między innymi: „Mógł sobie Ludwik XIV popełnić wiele wykroczeń przeciwko moralności, ale nigdy nie dopuścił się wykroczenia przeciwko wierze. Głęboka wiara nie wyłącza życia najbardziej zdeprawowanego”. O takiej wierze pisał bardzo sarkastycznie apostoł Jakób: „Ty wierzysz, że jeden jest Bóg, dobrze czynisz; i diabli temu wierzą, wszakże drżą”. W roku 811 Karol Wielki, człowiek pobożny, zwracał się do ludzi kościoła z taką prośbą: „Prosimy ludzi kościoła, aby nas pouczyli, w jaki sposób mamy odróżniać tych, co się świata wyrzekli od tych, co pozostali w świecie”. Różnicy nie widział. I dzisiaj nikt nie widzi żadnych różnic między ludźmi wierzącymi, a niewierzącymi, jeśli chodzi o taką wiarę, którą zdaniem ap. Jakóba i diabli wyznają.

Niemojewski powiedział, że polski pan przysię-

ga na ewangelję, ale do niej nie zagląda i co w niej jest, nie wie. Brzozowski rozwinął tę myśl i napisał dosłownie: „Żadne pogłębienia i uzasadnienia nie są potrzebne polskiemu katolikowi: to już należy do księdza. Polak wie, że msza się odprawia, że żona i sługa chodzą do spowiedzi, że jest święcone i że przed śmiercią trzeba będzie o tem wszystkim pomyśleć. Ignorancja co do właściwego przedmiotu wiary, dziejów kościoła i jego organizacji wprost nieprawdopodobna. Co dzień we wszystkich kościołach odprawia się msza żałobna za setki tysięcy myśli nierozbudzonych, sumień na wieki pogrzebanych. Ite, missa est!”

Brzozowski był radykał i lewicowiec, ale tak samo zapatrywali się na tę sprawę i prawicowi ludzie, jak Sienkiewicz i Dmowski, nie mówiąc o wielu innych. Oto słowa Sienkiewicza. „Nie zamkajmy oczu na jedną prawdę: naród nasz w olbrzymiej większości szczerze religijny, stoi jednak pod względem etycznym na stopniu bardzo niskim w porównaniu z ludami zachodniej Europy... Jest rzeczą wielokrotnie zauważoną, że nawet ci chłopci, którzy na każdym kroku rozmijają się z przykazaniami Boskimi i kościelnymi, wierzą jednak, ucze-

co w sumie daje 8 miliardów, 438 milionów, 840 tysięcy kilogramów artykułów spożywczych. Taka olbrzymia ilość środków żywności, zniszczona w ciągu jednego roku, wystarczyłaby na obdzielenie każdego z tych nieszczęśliwych, których głód i nędra pchnęły w objęcia śmierci. Każdy z nich otrzymałby 2.344 kg. artykułów spożywczych i miałby zabezpieczony byt na 3 lata."

Niedołężna Liga Narodów podaje tę wstrząsającą statystykę i na tem koniec, a ludzie-szakale rozporządzający złotem trzymają dalej świat w swoich kleszczach i niszczą jego dobra dla własnego zysku.

Takich zbrodniarzy powinien sądzić trybunał międzynarodowy, powinien skonfiskować ich majątki na rzecz rodzin biednych samobójców i zmarłych głodową śmiercią, a ich umieścić na bezludnej wyspie, gdzieby nauczyli się pracy w pocie czoła i cenili sobie każdą okruszynę chleba.

W początkach lutego b. r. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, zwołana przez Naczelną Izbę Lekarską, na której podane były przedstawicielom pism szczegóły statystyczne i historyczne co do rozwoju naszej służby zdrowia. Z konferencji tej dowiedzieliśmy się, jak wiele przepadło i rozplynęło się gdzieś zapisów testamentowych i funduszków, przekazanych na rzecz szpitalnictwa. Wspomniano też o majątku fundacyjnym warszawskich szpitali miejskich, wynoszącym 35 milionów złotych, który wymienionym szpitalom nie daje żadnego dochodu.

Łatwiej było krwią serdeczną wywalczyć Polskę

niepodległą, niż teraz ją oczyścić i zaprowadzić wszędzie gospodarkę mądrą i uczciwą.

Prasa hiszpańska podaje, że władze sądowe skonfiskowały w Madrycie żeńskiemu klasztorowi św. Wincentego (szarytkom) 200 milionów pesetów, czyli 26 milionów dolarów w gotówce, biżuterji i papierach państwowych. Oprócz tego w bankowej kasetce, należącej do tych sióstr, znaleziono papiery własności 34 posesyj, ziemi i domów — w Madrycie, należących do pobożnych sióstr.

Bogaotwa te w znacznej części powstały z zapisów umierających bogaczy, przy których czuwały siostry pielęgniarki. Zapisywane były klasztorowi na budowę szpitali, przytułków, ochron itd., a nie na przechowywanie dla celów bardzo ziemskich. Czy tego rodzaju chciwość dusz, poświęconych na służbę Bogu i bliźnim i ślubujących ubóstwo, nie przyczyniła się czasem, pomiędzy innymi, do wybuchu rewolucji w Hiszpanji?...

Grecko-katolicki katecheta, ks. Koleński w Samborze zastrzelił po pijanemu swoją służącą Julję Dudik i osadzony został w więzieniu.

Takie są skutki celibatu, wprowadzonego obecnie przez Rzym w grecko-katolickim Kościele w Małopolsce.

Duchowieństwo tego Kościoła, wstępujące w związki małżeńskie, według odwiecznego prawa, odznaczało się zawsze czystem i uczciwym życiem, ale ponieważ łatwiej jest rządzić księżmi, nie mającymi obowiązków rodzinnych, wprowadzono przed paru laty przemocą celibat, którego robaczywe owoce już się pokazały.

szcują do kościołów i praktykują. Dowodzi to niewątpliwie faktu, że wiara ich jest warstwą mechaniczną, polegającą jedynie na zachowywaniu pewnych przepisów (np. postów) i udziale w kościelnych obrzędach. Nie wchodzi ona w ich krew, nie przenika do sumień, nie oddziałuje na ich czyny, nie rozgrzewa i nie rozświeca. Stwierdzam przytem na mocy własnej i cudzej obserwacji, że ta skostniałość wiary szerzy się coraz bardziej i że religijność ludu, poniekąd z winy kapłanów, którzy zwracają zbyt wyłączną uwagę na formy, nie na treść — polega coraz przeważnie na mechanicznem tylko spełnianiu obrządków"... I Sienkiewicz nawołuje, aby księża wykrzesali z wiary siłę etyczną, aby kościół zrzucił z siebie skostniały formalizm i powrócił do treści życia. Zastanawia nas, iż ten pisarz katolicki zdaje się mówić, że wiara sama przez się jest nie wystarczająca i że trzeba uczyć ludzi moralności.

A Dmowski mówi wyraźnie o kulcie pozorów w Polsce. „Trudno gdziekolwiek znaleźć ludzi, którzyby tak, jak nam, pozory za treść starczyły, którzyby umieli tyle poświęcić, tyle się wyrzec rzetelnej treści dla zdobycia lub utrzymania pozorów... Nasz patriotyzm polega na tem, żeby być uważanymi za dobrych Polaków, nasza religijność — żeby wyglądać na dobrych katolików... Jeszcześny nie doszli do tego wieku męskiego, w którym człowiek ma swój własny rozum i swoje własne sumienie, ma miarę złego i dobrego w samym sobie... Ścisłe mówiąc, przeważnie jeszcze wcale nie chodzi nam o to, żebyśmy czemś naprawdę byli. Na najwyższych szczeblach naszego społecznego życia i najwyższych poziomach naszego umysłowego rozwoju mamy ludzi, którzy nie myślą o tem, ozem są, ale jak wyglądają.

Z Polski i ze świata

Polska. W Warszawie otwarta była — przez tydzień propagandy trzeźwości — wystawa antyalkoholowa. Wykazano tam, jak przerażające są wpływy pijaństwa na przestępczość. Śmiało można twierdzić, że zbrodnia rodzi się na dnie kieliszka.

W Polace, jak stwierdza statystyka, 80 proc. przestępstw i zbrodni bywa popełnianych pod wpływem alkoholu.

Przyczyna jest jasna:

W zatrutym alkoholem mózgu przestają działać wszelkie hamulce, słabnie wola, niknie poczucie odpowiedzialności, górę biorą niskie insytky.

Powstają zadawnione lub wogóle urojone urazy, nienawiść i pragnienie krwawej zemsty.

I rodzi się zbrodnia...

Potomstwo alkoholików, to przeważnie legjony psychopatów, nacechowanych zwyrodnieniem psychicznym i moralnym.

Najgroźniejsi mordercy, jakich notuje historia kryminalistyki, to nietylko bez wyjątku alkoholicy, ale i synowie alkoholików.

Klasycznym przykładem może być słynny „wampir düsseldorfski“ Kurten, wielokrotny morderca kobiet, zboczeniec i sadysta. Syn chronicznego alkoholika.

A oto rodowód jednej z rodzin pijackich, sporządzony przez d-ra Puławskiego:

Ojciec, Józef, pijak i matka, Katarzyna, pijaczka i histeryczka. Po przez 4 pokolenia było w tej rodzinie 26 osób. Z tych 5 pijaków, 3 głupkowatych, 4 chore wenerycznie, 2 obłąkanych, 3 histeryczki, 4 złoczyńców, 4 wodogłowych. Razem 25 potomków anormalnych, — tylko jeden zdrowy.

Wymowne... i straszne!

Rządowy plan parcelacyjny na rok 1937 obejmuje 65,430 ha gruntów, które w przypadku, gdyby nie zostały prywatnie rozparcelowane przez właścicieli w przeciągu 1937 r., ulegną przymusowemu wykupowi przez państwo na cele reformy rolnej.

Uchwalony jednocześnie plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje ogółem 100.000 ha gruntów.

Jak donosiliśmy, w pierwszych dniach b. m. odbył się w Radomiu kongres partji socjalistycznej. Zdając sobie sprawę z możliwości niespodziewanego wybuchu wojny, w której Polska mogłaby się stać łupem najeźdźców, kongres uznał za

konieczność postawienie siły obronnej kraju na takim poziomie, by Polska mogła każdej chwili odeprzeć grożące jej niebezpieczeństwo. Wyraźne stanowisko zajęli socjaliści również w sprawie t. zw. frontu ludowego, olbrzymią większością głosów odrzucając współpracę z komunistami.

Anglja. Rząd angielski zażądał od parlamentu uchwalenia nowych wielkich kredytów na zbrojenia. Potwierdza to tezę, że o ile Niemcy będą nadal prowadziły dotychczasową politykę, W. Brytania zdecydowana jest kontynuować swe zbrojenia, dopóki sytuacja międzynarodowa będzie tego wymagała.

Hiszpanja. Po kilku dniach zupełnego spokoju, walki rozgorzały w całej pełni. Wojska powstańcze ruszyły do walki na wszystkich frontach, kierując główny atak na Malagę, port na południu Hiszpanji, będący w rękach rządu madryckiego, urzędującego w Walencji. Ofenzywa na Malagę zawczasu przygotowana, mimo zacieklego oporu milicji rządowej, doprowadziła do opanowania miasta przez oddziały powstańcze, złożone głównie z Włochów i Niemców. W walkach brały udział okręty wojenne, samoloty i oddziały lądowe. Pod naporem masy czołgów, armja rządowa opuściła miasto, cofając się w rozsypce. Dowództwo powstańcze kazało rozstrzelać wszystkich jeńców.

W stanach północnych Brazylii panuje od przeszło stu dni susza, która przybrała obecnie rozmiały olbrzymiej klęski głodowej.

Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie można dojrzeć źdźbła trawy, ani zielonego krzewu.

Płomienne słońce spaliło wszystko. Dziesiątki tysięcy ludzi opuściło swe siedziby i ruszyło na południe w poszukiwaniu chłodu i wody.

Roboty publiczne na drogach zamarły. Do stolicy stanu Fortaleza przybyło ponad pięć tysięcy ludzi w ucieczce przed śmiercią z głodu i pragnienia

Setki samochodów przewozi ludność całych osiedli do miejscowości portowych, oraz sąsiednich stanów. Prezydent Brazylii Vargas wyznaczył na doraźne zapomogi sumę miliona milrejsów.

„Niech mię oblecze Pan w nowego człowieka“

Dnia 29 stycznia 1937 r. przyjąłem habit zakonny Kapłanów Marjawitów.

Kolor oficjalny stroju księży marjawickich jest jasny, czysty jak ich ideał powołania, który pociąga, zachwyca i przykuwa ducha naszego, zawsze niespokojnego, zawsze szukającego, dopóki nie spocznie w Bogu, ideale Prawdy, Dobra i Piękna t. j. w przedmiocie naszej najczystszej miłości.

Ten jasny kolor kapłańskiej szaty marjawitów symbolizuje ową rzeszę, o której mówi Jan św. w Apokalipsie: „Potem widziałem rzeszę wielką stojącą przed stolicą i przed Oblicznością Baranka przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich.

.....
To są ci, którzy przyszli z wielkiego ucisku i omyli szaty swoje i wybielili je we Krwi Barankowej; przeto są przed Stolicą Boga i służą Mu we dnie i w nocy w Świątyni Jego“ (Obj. św. Jan VII, 9, 14, 15).

Ta jasna symboliczna szata jest przyjemniejsza i miłsza już dla samego nawet oka.

Dwanaście lat nosiłem czarną sutannę rzymską t. j. od 19 go roku życia do 31-go. Chcąc nie chcąc, zewnętrzną tą powłoką czarną przypominałem tego, którego wyobrażnia ludzka też na kolor czarny maluje, gdyż jest on symbolem braku światła, a więc nocy, zła zachłanności i rozpacz.

A teraz proszę gorąco, aby mi Pan Bóg w Swym Wielkim Miłosierdziu zmienić raczył także i mojego „wewnętrznego człowieka“, abym życie swoje mógł upodobnić do życia Najświętszej Marji i tak spełnić powołanie marjawity. O taką modlitwę przyczynną proszę uprzejmie wszystkich wielbnych Braci i wszystkie Czcigodne Siostry naszego kościoła.

Płock, Świątynia dnia 16 lutego.

Br. Fidelis Dobrucki kapłan.

Rekolekcje wielkopostne

Wobec zmian, jakie zaszły w rozkładzie rekolekcyj umieszczonym w № 7 „Głosu Prawdy“, ogłaszamy go za nieważny i podajemy nowy rozkład, według którego odbędą się tegoroczne rekolekcje.

Br. Biskup Jakób przewodniczyć będzie w rekolekcjach w następujących parafjach:

- 1) W Lipce 20, 21 i 22 lutego; zakończenie i uroczysta Komunia święta 23/II.
- 2) W Strykowie 26, 27 i 28 lutego; zakończ. 1/III.
- 3) W Dobrej 3, 4 i 5 marca; zakończenie 6/III.

- 4) W Zgierzu 7, 8 i 9 marca; zakończ. 10/III.
- 5) W Wiśniewie 12, 13 i 14 marca; zakończ. 15/III.
- 6) W Warszawie na Szarej 19, 20 i 21 marca.

Br. Biskup Franciszek przewodniczyć będzie w rekolekcjach:

- 1) W Goździe 13, 14 i 15 lutego.
- 2) W Gniazdowie 21, 22 i 23 lutego; zakończ. 24/II.
- 3) W Sosnowcu 27, 28 i 1, zakończ. 2/III.
- 4) W Żarnówce 5, 6 i 7 marca; zakończ. 8/III.

W Dąbrowie Górniczej rekolekcje prowadzi będzie br. Augustyn.

Br. Biskup Bartłomiej przewodniczyć będzie w rekolekcjach.

- W Lublinie 26, 27 i 28 lutego.
W Markuszowie 1 i 2 marca.
W Raszewie 5, 6 i 7 marca.
W Radzyminku 12, 13 i 14 marca.
W Peplowie 19, 20 i 21.

Br. Tadeusz prowadzi będzie rek.:

- W Żeliszewie 13, 14 i 15 marca.
W Piasecznie 6, 7 i 8 marca.

Br. Stanisław prowadzi będzie:

- W Długiej Kościelnej
W Mińsku

Br. Biskup Szymon prowadzi będzie rek.:

- W Grzmiącej 7, 8 i 9 marca.
W Łowiczu 13, 14 i 15 marca.
W Cegłowie 20, 21 i 22 marca.
W Sobótce 27, 28 lutego i 1 marca.

W Łodzi 6, 7 i 8 marca przewodniczyć będzie Naczelny Biskup i br. Serafin.

Br. Czesław: W Błoniu, Lutkowie, Smogorzewie i w Warszawie na Woli. O czasie zawiadomi listownie.

W Wólce Jeruzalskiej po świętach Wielkanocnych 4 i 5 kwietnia.

W Żyrardowie także po świętach.

W Lesznie przewodniczyć będzie Naczelny Biskup. O czasie zawiadomi listownie.

Zawiadomienie

Zjazd Okręgowy w Łodzi, odwołany z powodu choroby Naczelnego Biskupa, odbędzie się dnia 5 marca r. b. Prosimy o możliwie wczesne zawiadomienie naszego klasztoru łódzkiego, kto przybędzie na zjazd i jak długo pozostanie w Łodzi.

Szymon bp.